

Matki z dziećmi więzione na porodówce

30 sierpnia 2020

Od kilku miesięcy trwa przebudowa szpitali. Na porodówce w Krakowie utworzono izolatkę z metalowymi drzwiami. Bez klamek.

Pani Ania pracuje w administracji w jednym z krakowskich szpitali. Na oddziale położniczym bywała często – służbowo. Tym razem trafiła tam niejako „prywatnie”. Urodziła kolejne dziecko. Dzień po porodzie postanowiła odwiedzić koleżanki z pracy. Oddział znała dobrze i poszła korytarzem, którym chodziła wcześniej co kilka dni. Jakież było jej zdziwienie, gdy część korytarza okazała się być zamknięta.

„Poszłam tą samą drogą, co zwykle” – mówi Ania. „W połowie korytarza była folia. Odsunęłam ją, bo myślałam, że to zwykłe zabezpieczenie, jak przy malowaniu, a dalej będzie przejście, jak zawsze. Jednakże część korytarza za tą zasłoną była kompletnie przebudowana. Było tam osiem sal, do których prowadziły ciężkie, rozsuwane, metalowe drzwi. Bez klamek, na kody, możliwe do otworzenia tylko od zewnątrz. To wyglądało jak nowoczesne więzienie z filmów o szalonych terrorystach. Sale były duże, na kilka łóżek. Drzwi nie miały żadnego otwarcia od wewnętrznej strony”.

Po co zwykłemu szpitalowi, a w szczególności zwykłej porodówce, takie pomieszczenia, w dodatku budowane nagle, w szpitalu cierpiącym na niedobory finansowe? Zapytaliśmy o to dyrektora oddziału położniczego.

„Dostaliśmy takie plany przebudowy od Ministerstwa Zdrowia” – mówi dr hab. Adam W., koordynator oddziału. „Stworzenie takich izolatek jest konieczne w związku z zabezpieczeniem pacjentek i dzieci wobec prawdopodobnego rozwoju pandemii”.

„A dlaczego drzwi są metalowe, praktycznie pancerne, i nie

można otworzyć ich od wewnątrz? Czy pacjentki nie będą mogły wychodzić?” – zapytał nasz reporter.

Pan doktor odmówił odpowiedzi na to pytanie. Zakazano nam także robienia zdjęć. Wnioski pozostawiamy Czytelnikom.

Imiona osób zostały zmienione.

Autorstwo: Miro Wilewski

Źródło: TylkoTata.pl